

## **Zaczęło się!**

### **Jest jak było**

Kominy dalej kopcą bo zrobiło się chłodniej. Odnoszę wrażenie, że wielu tylko czekało by móc sobie wreszcie zapalić w piecu, oczywiście... czym popadnie.

Programy ograniczania niskiej emisji, ekologiczne reklamy, edukacja dzieci i wiele tego typu akcji to tylko wskazanie właściwego kierunku, który jak widać jest jeszcze daleko za zakopconym horyzontem.

Istota problemu tkwi raczej w braku szacunku do drugiego człowieka, którym jest sąsiad. Już kiedyś pisałem, że dym z kopcącego komina zawsze leci do okien sąsiada. Rozumiem, że palenie w piecu węglowym to głównie sprawa ekonomii i poza możliwością palenia śmieci jest jedynie wielką udręką. Odnoszę jednak wrażenie, że u niektórych taka możliwość pozbywania się śmieci jest głównym priorytetem, dającym podwójną „korzyść”- znaczne ograniczenie ilości wytworzonych śmieci i przyjemne ciepło w domu.

### **Na skróty**

No dobra, wywóz śmieci kosztuje, a przecież z palenia powstaje popiół, który też zalicza się do śmieci, co wtedy? Ano najdroższy i na dodatek jedyny dozwolony sposób to wsypanie popiołu do kubła, który podstawiła nam specjalistyczna firma na podstawie podpisanej z nią umowy. Inny (zakazany) to wsypanie popiołu do wielkiego worka i wrzucenie do kontenera na odpady wielkogabarytowe - może ktoś nie chce wierzyć, ale to się zdarza wcale nie tak rzadko - przecież to miejsce na takie śmieci, które się nie mieszczą do zwykłego kubła, tyle że z powodu dużego rozmiaru, a nie ilości! Znany jest jeszcze inny skuteczny sposób pozbywania się popiołu, podrzucanie go sąsiadowi i najlepiej takiemu, który nie mieszka w pobliżu, albo jest bliżej niesprecyzowany np. Gmina Radzionków, PKP, Starosta, itp.

Metoda na podrzucanie popiołu ma jeszcze odmianę zimową, polegającą na obfitym posypywaniu śliskiej drogi nawet wtedy gdy tej śliskości już dawno nie ma, a wolno posypywać tylko piaskiem. Co gorsza w rozumieniu przepisów ten komu taki odpad „podarowano” staje się jego właścicielem i przejmuje na siebie chcąc nie chcąc obowiązek jego usunięcia, z drogi czy chodnika również. Miastu udaje się ze zmiennym szczęściem wywiązywać z tego zobowiązania, ale należy pamiętać o jednym, WSZYCY mieszkańcy za to płacą. Gdyby koszty wywozu popiołu musiały być brane pod uwagę to może niejedyn by się zastanowił czy kupić nieco droższy węgiel, ale za to zawierający mniej popiołu, a przy okazji dający więcej ciepła i pozwalający na zmniejszenie jego zużycia. Ale po co w taki kosztowny sposób oszczędzać na zużyciu paliwa skoro plastiki to „darmowa” energia. Skąd takie przekonanie? Stąd, że jak są dni darmowego odbioru segregowanych śmieci to przed wieloma domami, w których niejednokrotnie mieszka wielu domowników, leży samotny woreczek z plastikowymi butelkami, których nawet nie zgnieciono by więcej się ich dało upchać. Ktoś powie, że mieszkają tam z pewnością ekologiczni konsumenci, którzy już w fazie zakupów starają się zminimalizować ilość powstających odpadów, jestem w stanie w to uwierzyć, ale pod jednym warunkiem, że z komina tego domu nie polecą śmierdzący dym.

### **Skutki**

A potem społeczeństwo zadaje sobie pytania skąd tyle tych chorób, nowotworów, alergii, kiedyś tego nie było. Nie było, bo plastików do palenia tyle nie było. A wszystko przez brak szacunku do sąsiada.

*E.T.*